

# Lietz, Zygmunt

---

"Szkolnictwo polskie na Warmii,  
Mazurach i Powiślu w latach  
1919-1939", Bohdan  
Kozieńko-Poklewski, Wojciech  
Wrzesiński, Olsztyn 1980 : [recenzja]

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 482-486

---

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zjednoczenia [Mazurskiego] dopuścił się zdrady narodowej, przeszedł na stronę niemiecką —”. Otóż, po pierwsze: gotycki kształt czcionek (fraktura) używanych przy druku w języku polskim mazurskich kalendarzy, kancjonałów, książek, gazet dyktowany był tradycją, przywiązaniem Mazurów do tego typu czcionki, a nie przygotowaniem językowym czytelników czy też uczęszczaniem do szkoły polskiej. Próby Jana Karola Sembrzyckiego używania czcionek łacińskich okazały się chybione. Po drugie: to nie redaktor dopuścił się zdrady narodowej, a Robert Macht, który przejął „Mazurskiego Przyjaciela Ludu”, przekształcając go w gadzinówkę, która od roku 1933 zmieniła tytuł na „Masurischer Volksfreund”<sup>6</sup>.

Trudno się też zgodzić z określeniem „Mazura” z lat 1928—1939 jako „de facto mutacji” „Gazety Olsztyńskiej”. Nazwisko pierwszego redaktora „Gazety Mazurskiej” wydrukowano błędnie, powinno być Feliks Gloeh.

W sumie uzyskaliśmy mało precyzyjne odnotowanie polskich gazet wschodniopruskich, bez informacji o problematyce tej prasy. W ten sposób Andrzej Paczkowski potwierdził słuszność występujących w środowisku olsztyńskim głosów o potrzebie monograficznego opracowania dziejów prasy polskiej regionów Warmii i Mazur.

*Bohdan Łukaszevič*

Bohdan Kozielec-Poklewski, Wojciech Wrzesiński, *Szkolnictwo polskie na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1919—1939*, Pojezierze, Olsztyn 1980, ss. 269 + ilustr.

Praca niniejsza, która ukazała się poślizgiem na 50-lecie ogłoszenia ordynacji dla polskiego szkolnictwa prywatnego, składa się ze wstępu, sześciu rozdziałów, zakończenia, indeksów i 52 ilustracji. Intencją autorów było danie czytelnikowi książki, obrazującej procesy organizacji i pracy szkół i przedszkoli polskich na omawianym terenie. Nie jest to przeto pełna monografia szkolnictwa polskiego. To zawężenie zakresu pracy wskazywałoby na konieczność zasygnalizowania tego jeżeli już nie w tytule, to przynajmniej w poszczególnych rozdziałach. W omawianych na wstępie pracach zabrakło niektórych pozycji Władysława Gębika<sup>1</sup>, Klemensa Trzebiatowskiego<sup>2</sup>, Pawła Sowy, na którego książkę autorzy parokrotnie się powołują<sup>3</sup>. Ze źródeł drukowanych przydatna byłaby do pierwszego rozdziału „Gazeta Polska”, a do dwóch ostatnich „Kulturwehr”. Ze źródeł rękopiśmiennych nie wykorzystano materiałów Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich w Kwidzynie, a ze źródeł niemieckich materiałów Bund Deutscher Osten, które posiadał Paweł Sowa, zespołów Ministerstwa Nauki, Sztuki i Oświaty w Centralnym

<sup>6</sup> Por. T. Cieślak, *Prasa polska na Warmii i Mazurach 1718—1939*, Olsztyn 1964, ss. 144—150; Z. Lietz, „Mazurski Przyjaciel Ludu”, *organ Zjednoczenia Mazurskiego (1923—1928)*, *Zapiski Historyczne*, 1961, z. 3, ss. 27—51.

<sup>1</sup> W. Gębik, *Pomnik wzajemnej miłości, Polskie Gimnazjum w Kwidzynie*, Olsztyn 1938, ss. 44; tenże, *Polskie Gimnazjum w Kwidzynie*, *Komunikaty Mazursko-Warmińskie* (dalej KMW), 1967, nr 2, ss. 82—89; tenże, *Sprawy i udziały spod znaku Rodła*, Olsztyn 1959; tenże, *Polskie Gimnazjum w Kwidzynie*, *Przegląd Zachodni*, 1962, nr 4, ss. 304—319; tenże, *Sprawa Pałasa*, KMW, 1962, nr 2, ss. 473—494.

<sup>2</sup> K. Trzebiatowski, *Działalność oświatowo-kulturalna polskich instytucji i organizacji na Powiślu w latach 1933—1939*, *Rocznik Gdański*, t. 28, 1967, ss. 159—204.

<sup>3</sup> P. Sowa, *Cena polskości*, Warszawa 1977.

Archiwum Państwowym w Poczdamie, zespołów Kancelarii Rzeszy i kolekcji w Bundesarchiw w Koblencji, czy też niektórych zespołów Politycznego Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Bonn.

Pierwszy rozdział poświęcił autorzy szkolnictwu polskiemu i ochronkom na Powiślu i Warmii w okresie przygotowań do plebiscytów. Ukazano trudności, na jakie strona polska natrafiała w realizacji wydanych przez Komisję Międzysojusznicze rozporządzeń; przedstawiono, jak wyglądało szkolenie własnej kadry pedagogicznej itp. Trudno jest w postępowaniu niemieckich władz powiatowych i rejencyjnych nie dostrzec złej woli w ukrywaniu przed Polakami rozporządzeń własnych, jak i sabotowaniu postanowień Komisji o równouprawieniu obu narodowości. Było czystą retoryką ze strony decernenta oświaty, Francuza Fontanges, ostrzeganie nauczycieli, by nie uprawiali propagandy niemieckiej, jeżeli za nierespektowanie swych zarządzeń Komisja wydalila zaledwie 1 nauczyciela. Te sprawy wydobyto zbyt słabo<sup>4</sup>.

Drugi rozdział dotyczy walki o prawa szkolne i ich realizacji w latach 1920—1928. Był to niewątpliwie długi i trudny okres, szczególnie dla polskiej ludności na Warmii, walczącej o swe prawa językowe. Pierwsze wyjazdy młodzieży polskiej do szkół średnich miały miejsce rzeczywiście — jak piszą autorzy — w 1920 roku, lecz nie dotyczyły one kształcenia nauczycieli<sup>5</sup>. Autorzy scharakteryzowali starania Patronatu Szkolnego Związku Polaków w Prusach Wschodnich, Polsko-Katolickich Towarzystw Szkolnych na Warmii i Powiślu, w Niemczech oraz posłów polskich w sejmie pruskim. Zwrócono uwagę na naukę języka ojczystego w szkołach państwowych, która pomyślniej rozwijała się na terenie powiatu sztumskiego na Powiślu. Znamienne, iż na tym terenie nie było takich napięć w stosunkach narodowościowych, jak na Warmii i Mazurach (tu obserwujemy te napięcia po 1928 r.), pomimo istnienia tutaj i po plebiscycie szkół i ochronek polskich i nauki polskiego w szkołach ludowych. Słusznie zwrócono uwagę, że przedszkola promieniowały na wieś. Nie ulega wątpliwości, iż one to przygotowały grunt dla szkół polskich.

Trzeci, najkrótszy, rozdział poświęcony jest ocenie niemieckich aktów normatywnych ze szczególnym uwzględnieniem pruskiej ordynacji, dotyczącej uregulowania szkolnictwa dla mniejszości polskiej. Jak słusznie wskazują autorzy, ustawa ta spychała ciężar zorganizowania tego szkolnictwa na barki ludu polskiego, podczas gdy np. w Polsce dzieci niemieckie uczyły się w szkołach państwowych, a jedynie część uczęszczała do szkół prywatnych, w tym także średnich.

Czwarty rozdział poświęcony jest zarówno strukturze organizacyjnej, jak i programom lekcyjnym w poszczególnych latach, podręcznikom oraz metodom nauczania. Te wytyczne programowe zostały omówione w sposób statyczny, jakkolwiek ulegały one przeobrażeniom w zależności od sytuacji kraju. Słusznie zwracają autorzy uwagę na ograniczenia, jakie niemieckie władze szkolne poczyniły w propozycjach Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech, szczególnie zmniejszając liczbę godzin języka nie-

<sup>4</sup> Por. Z. Lietz, *Rozporządzenia Komisji Międzysojuszniczych w Olsztynie i Kwidzynie a ich praktyczna realizacja*, w: *Materiały z sesji popularnonaukowej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Olsztynie w związku z pięćdziesięciolcietem plebiscytu na Powiślu, Warmii i Mazurach*, Olsztyn 1971, ss. 48—49.

<sup>5</sup> Z. Lietz, *Edward Turowski (1904—1972) nauczyciel i działacz*, *Zeszyt Pedagogiczny*, nr 5, *50 lat szkolnictwa polskiego na Warmii i Mazurach*, Olsztyn 1979, s. 159.

mieckiego, co miało z góry upośledzić absolwentów szkół polskich w pracy. Podobnie postąpiono z historią i geografią. Sprawę podręczników omówili autorzy na podstawie ankiety wśród nauczycieli.

Nasuwa się pytanie, jakie polskie treści programowe przemycali nauczyciele w nauczaniu. Autorzy mówią bowiem o oficjalnym i tajnym programie nauczania, lecz nie precyzują, jakie patriotyczne wiadomości przekazywał dzieciom nauczyciel. Autorzy wskazują na rolę „Małego Polaka w Niemczech” w nauczaniu szkolnym. Wydaje się, że nie docenili innego kwartalnika zawodowego, „Poradnika Nauczycielskiego”. Pismo to wychodziło od 1930 roku w formie powielanej w nakładzie 200 egzemplarzy. Od 1931 do lata 1933 roku drukowano je za 2000 mk w oficynie Seweryna Pienińskiego w Olsztynie. Redagowali je wspólnie nauczyciele z Marią Zientarówną jako redaktorem odpowiedzialnym. Bardzo duży wpływ na kształt i poziom pisma miał inspektor Józef Mozolewski. Z uwagi na trudności finansowe pismo przestało się ukazywać. Było trybuną wymiany własnych doświadczeń pedagogicznych a jednocześnie organem związkowym<sup>6</sup>. Autorzy pominęli całkowicie rolę obu oddziałów (Warmińskiego i Powiślańskiego) Towarzystwa Nauczycieli Polskich w Niemczech.

Nie mniejszą rolę w podnoszeniu kwalifikacji zawodowych nauczycieli polskich odgrywały konferencje w sześciu rejonach szkolnych w Niemczech. Związek Polskich Towarzystw Szkolnych za pośrednictwem swych wizytatorów i inspektora Mozolewskiego ustalał centralnie tematykę przedmiotową konferencji rejonowych, odbywanych raz na kwartał od 1930 roku. Autorzy, idąc za Stefanem Kotarskim<sup>7</sup>, podali 17 konferencji rejonowych na Warmii. Na podstawie innych źródeł, a szczególnie zachowanych tygodników lekcyjnych z Giław, można ustalić z dużym prawdopodobieństwem, że liczba konferencji rejonowych przekroczyła 30 (do lutego 1939). Podobnie kształtowała się ich liczba także na Powiślu i Pograniczu<sup>8</sup>. Zazwyczaj na konferencji, obok lekcji pokazowej, o której piszą autorzy, jeden z nauczycieli tego rejonu miał koreferat, tematycznie związany z prowadzoną lekcją i dyskusją, w której uczestniczyli nauczyciele i polski wizytator. Niemieccy inspektorzy jedynie skrzętnie odnotowywali nowości w pracy metodycznej, jakie stosowała strona polska. Budżety szkolne rosły szybciej, niż wykazali to autorzy; można to prześledzić na przykładzie Giław i Postolina<sup>9</sup>. Dzięki osobistej inwencji nauczycieli, jak i pomocy Związku Obrony Kresów Zachodnich, polskich władz państwowych i samorządowych otrzymywano pomoc doraźną. 14 grudnia 1928 roku wojewoda pomorski Lamot zwrócił się do starostów z apelem o objęcie opieką kulturalną placówek na pograniczu

<sup>6</sup> Archiwum Akt Nowych w Warszawie, (dalej AAN), Ambasada RP w Berlinie, wiązka 1, t. 2.

<sup>7</sup> S. Kotarski, *Dzieje dwóch szkół polskich na Warmii w świetle ich kronik szkolnych z lat 1929–1939*, KMW, 1959, nr 3, ss. 303–319.

<sup>8</sup> AAN, Konsulat RP w Pile, Raport konsula do Wydziału dyplomatyczno-konsularnego MSZ w Warszawie z 26 VII 1929 r., Np. na maj – czerwiec 1933 r. ustalone zostały konferencje rejonowe z historii: Bolesław Jeziolowicz prowadził lekcje na konferencji w Unieszewie, Franciszek Jujka w Starym Tergu, pow. Sztum, Julian Gilszczewski w Głupczynie, pow. złotowski, a Stanisław Żóralski w Podmoklach Wielkich, pow. babimojski.

<sup>9</sup> Muzeum Warmii i Mazur, Dział historyczny, Spuścizna po E. Turowskim, nr 274, 732, Tygodniki lekcyjne z Giław z lat 1931–1938; Muzeum Powiśla w Sztumie, Wykazy uczniów, protokoły, budżety, luźne akta ze szkoły w Postolinie, pow. Sztum.

polsko-niemieckim. Pomoc taką wyasygnowały m.in. starostwa lubawskie, tczewskie i wolsztyńskie, z tego ostatniego pochodzi Franciszek Jujka<sup>10</sup>.

Po powstaniu pierwszych szkół nie tylko rodzice, ale i nauczyciele z obywatelstwem polskim stali się przedmiotem licznych ataków szowinistów niemieckich. „Deutsche Weichsel Zeitung”, organ Heimatdienstu, w sposób niewybredny zaatakowała nauczyciela szkoły w Waplewie w powiecie sztumskim, nazwiskiem Jan Allery, który zaskarżył pismo o oszczerstwie przed sądem krajowym w Elblągu. W odpowiedzi na to władze rejencyjne, pomimo iż nie miał on konfliktów z ludnością, odebrały mu prawo nauczania od 30 września 1929 roku. Następcą jego był przybyły z Kramska Kazimierz Manczyński. Został on również pozbawiony prawa nauczania w tej szkole i reencji za wygłaszanie pogadek i referatów na posiedzeniach rad rodzicielskich. Przytoczyłem te dwie sprawy, by wyjaśnić spór pomiędzy Janem Boenigkiem a autorami omawianej książki (s. 126). Boenigk bowiem wspomniał, że w Waplewie był wówczas Manczyński, autorzy, nie zgadzając się z Boenigkiem, piszą o Allerym.

Autorzy książki podają w dwóch ostatnich, najobszerniejszych, rozdziałach wiele przykładów walki z prywatnym szkolnictwem polskim. Wydobyto tutaj rolę niemieckich nauczycieli, którzy jako członkowie i mężowie związków ojczyźnianych i Związku Niemieckiego Wschodu, pobierali specjalne dodatki wschodnie za walkę ze szkołami polskimi. Autorzy zwracają uwagę na momenty psychosocjologiczne, związane ze sprawą szkolnictwa. Dopóki bowiem sprawy przynależności narodowej ograniczały się do obrony rodzimych obyczajów i języka, były one sprawą prywatną i wewnętrzną. Z chwilą jednak, gdy zaistniała konieczność wybrania oficjalnej, określonej polskiej organizacji, szkoły itp. decydował lęk przed terrorem niemieckim, tym bardziej że Polacy z reguły byli zależni ekonomicznie od niemieckich pracodawców. Zewnętrznie kurczył się więc stan ilościowy uświadomionych Polaków. Jeżeli następowało raptowne wycofanie dzieci ze szkoły polskiej, nie oznaczało to, iż w tej grupie nastąpiło zatarcie polskiej świadomości narodowej. Natomiast w grupach indyferentnych narodo- pod wpływem powolnych procesów asymilacyjnych (a nie gwałtownej germanizacji) następowały przesunięcia na korzyść niemieckości (s. 127).

Zbyt mało miejsca poświęcili autorzy samemu procesowi nauczania, nie mówiąc już o porównywaniu go z nauczaniem w szkołach niemieckich czy też z zajęciami pozalekcyjnymi niemieckich szkół i przedszkoli. — Mam również wątpliwości, czy opisując napady bojówek na szkoły polskie w początkach ich istnienia można mówić o SA czy partii hitlerowskiej, jeżeli w 1928 roku SA w całej prowincji liczyła zaledwie 200 ludzi. Gwałtowny rozwój tej organizacji przypada na początek lat trzydziestych.

Jest rzeczą dyskusyjną, czy niebezpieczniejsza dla ludności polskiej była krecia robota Worgitzkiego, który podstępnie dążył do wydarcia jej obyczajów i języka ojczystego, czy też krzykliwa propaganda konserwatystów, niemiecko-narodowej partii, napotykająca na łatwiejszy odpór. — Autorzy podają różnorodne formy nacisku i bojkotu ludności polskiej w obu regionach, posiadających szkoły polskie. Czy w tej sytuacji można winić dzia-

---

<sup>10</sup> AAN, Konsulat RP w Pile, Pismo wojewody pomorskiego Lamota z 19 I 1929 r. i wicekonsula w Pile, Szwarzenberga-Czernego z 24 I 1929. Patrz także materiały w zespole Polskiego Związku Zachodniego w. Archiwum Miasta i Województwa Poznańskiego.

łączy Powiśla za niezrealizowanie projektów otwarcia 4 nowych szkół przy całym poparciu ludności, lecz przeszkodach czynionych w wynajmie, remoncie, zakupie lokali, przeznaczonych na przyszłe szkoły. Na największe trudności natrafiali działacze polscy w rozwoju pracy oświatowej na Mazurach. Nie można jednak każdego pojawienia się polskiego działacza w danej wsi, nie znanej do tej pory z ruchu polskiego czy ściśle, mazurskiego, traktować jako próbę zakładania szkoły polskiej (Kiersztanowo, pow. Miragowo). Krytyczne stanowisko należy zająć tu nie tylko wobec źródeł niemieckich, ale i polskich. Wyraźnym przykładem może być wiadomość o rzekomym wydaleniu Walentego Habandta za walkę o szkołę w Piasutnie w 1931 roku, gdy tymczasem opuścił on Prusy Wschodnie dopiero w 1938 roku<sup>11</sup>.

Niektóre oceny ruchu polskiego przez polską służbę dyplomatyczną są wysoce krzywdzące. Sama dyplomacja ponosiła odpowiedzialność za niedostateczne zrozumienie wielu kwestii kół rządzących, zwłaszcza mazurskiej. Nie doceniano także wysiłków lokalnych działaczy mazurskich w latach dwudziestych. Czy po wydarzeniach w Dębowcu, Piasutnie, Rudce, Jedwabnie można jeszcze mówić o dobrowolnym wycofaniu się z akcji polskiej na Mazurach, jak twierdzą autorzy? (s. 182). Po dojściu hitlerowców do władzy wzmógł się nacisk na szkoły polskie. Przecistawiano się także wysyłce na kolonie do kraju, szczególnie dzieci ze szkół niemieckich oraz z Mazur. Dużą aktywność przejawiał inspektor, dr Franz Pasternak (a nie Pasternack). To za jego sprawą wielu nauczycielom odebrano prawo nauczania, w tym i Edwardowi Turowskiemu, 24 grudnia 1935 roku (a nie 24 marca)<sup>12</sup>. Autorzy przyznają (s. 199), że niektórzy Mazurzy szantażowali władzę założeniem szkoły, jeżeli nie otrzymają zasiłku, pożyczki i tym podobnych świadczeń. Niemniej jednak po tragicznej śmierci Augusta Szarkowskiego, Michała Zientary, wydaleniu Gustawa Leydinga, Walentego Habandta brakowało działaczy rodzimych, którzy by prowadzili kolportaż prasy, rozprowadzali książki czy werbowali członków do filii Banku Ludowego w Szczytnie. Nowi ludzie, przybyli z Westfalii, nie znali miejscowych stosunków, a Mazurzy byli nieufni wobec każdego przybysza (s. 227).

W ostatnim rozdziale wiele miejsca poświęcono organizacji harcerek i tym szkołom, na które skierowano główne uderzenia jako najsłabsze ogniwą ruchu polskiego. Nie została także pominięta wychowawcza rola placówki kwizyńskiej, jako jedynej polskiej szkoły średniej w tej prowincji. Na końcowych stronach obrazowano nasilający się terror wobec polskich placówek i ich młodzieży, aż po wysiedlanie czołowych działaczy i aresztowania pod koniec sierpnia lub w początkach września 1939 roku. W zakończeniu starają się autorzy ocenić szkoły polskie już nie tyle pod kątem liczby dzieci, ile ich funkcji kulturotwórczych i mobilizacyjnych wobec ruchu polskiego.

Zygmunt Lietz

<sup>11</sup> Z. Lietz, *Walentyn Habandt (1898–1938)*, w: *Z kart ruchu młodzieżowego na Warmii i Mazurach*, Olsztyn 1980, ss. 86–94.

<sup>12</sup> Por. przypis 5: „Ich entziehe Ihnen mit sofortiger Wirkung den Unterrichtslaubnisschein, weil Sie durch Ihr Verhalten den Gemeindefrieden empfindlich gestört haben und an dem Takt haben lassen, der beim Jugenderzieher ist. Ich vordere Sie hiermit den Unterrichtslaubnisschein unverzüglich an das Schulamt Abt. I in Allenstein zurück zu senden“.